ROK I

№ 2

ŻYCIE POLSKIE



Cena 40 gr.

TREŚĆ NUMERU:

Rok I. Białystok, dnia 28 sierpnia 1927 r. Nr. 2.



TYGODNIK ILUSTROWANY DLA WSI I MIAST

O IDEĘ PRZEWODNIĄ NASZYCH NAJBLIŻSZYCH ZADAŃ.

Jest rzeczą niewątpliwą i odczuwaną zapewne w mniejszym lub większym stopniu przez każdego obywatela, że w chwili obecnej przeżywamy ogólną dążność do utrwalania i spokojnego ułożenia naszych wewnętrznych stosunków w celu zapewnienia sobie możności wydajnej pracy wytwórczej we wszystkich dziedzinach życia oraz wyrównania tych wszystkich szkód i strat, jakie dotknęły nas w wyniku wielkiej wojny światowej i ciężkich warunków powstawania z chaosu powojennego naszego Państwa.

Ta ogólna dążność do unormowania zewnętrznych warunków życia, do odrodzenia gospodarczego, do stworzenia „pokoju wewnętrznego" — nakazuje nam przedewszystkiem beznamiętną i rzeczową ocenę niedawnej przeszłości, oraz poddanie gruntownej rewizji tych wszystkich nabytych przez nas dawniej poglądów, które w sposób nieprzejednany ustosunkowywały nas do otaczającego życia.

Musimy sobie uświadomić, że żyjemy dziś w czasach o niezwykłej historycznej doniosłości — w chwili, gdy po 150 latach niewoli wykuwa się nowożytna historja Polski, w chwili, gdy dorobek naszej pracy nie będzie już mógł być wyzyskany przez Berlin, Wiedeń lub Petersburg przeciw nam, przeciw naszej kulturze, przeciw naszej przyszłości a na zubożenie naszego kraju.

Odzyskaliśmy tę nieocenioną możliwość pracowania dla siebie samych i dla naszych przyszłych pokoleń i to w warunkach ograniczonych li tylko naszą własną zbiorową świadomością, wolą i zdolnością.

W chwili tej nikt nie powinien zagubić siebie na drobnostkowych manowcach doczesności, lecz każdy winien pamiętać słowa wieszcza:

„Im więcej powiększycie dusze wasze,
tem więcej rozszerzycie i powiększycie granice"...

Obywatele, wyrobieni w życiu publicznem, winni sobie uświadomić, że źródłem tych form ustrojowych naszego Państwa, których wady odbiły się na naszem życiu zbiorowem, była przedwojenna doktryna, która powstała nie na drodze pozytywnych doświadczeń i wiedzy, lecz na drodze negacji tych warunków życia państwowego, w jakich żyliśmy w niewoli, względnie na drodze tych fermentów rewolucyjnych, które również jako wyraz negacji nurtowały życie przedwojenne.

Okres więc konieczności wysiłku i wyścigu w pracy, okres twórczy, w jaki bezwarunkowo wkraczamy, nie znosi doktryn, tem bardziej doktryn, wysnutych w mrokach niewoli, oraz abstrakcji i formułek, a zwłaszcza hołdujących przeciwstawianiu społeczeństwa — Państwu.

Znamieniem czasu staje się nie liberalistyczny indywidualizm, wyrosły w Wielkiej Rewolucji Francuskiej, a zdyskredytowany w kataklizmie wojny światowej i rewolucji rosyjskiej, lecz raczej idea racjonalnej objektywnie użytecznej organizacji pracy (państwowej, samorządowej, gospodarczo-wytwórczej i t.p.) i zdolność wytworzenia autorytetów oraz podporządkowania części zadaniom całości.

W prześwietleniu tej idei tracą praktyczne uzasadnienie partje, interesy klasowe i sposoby walki socjalnej, doniedawna praktykowane, a uważane jako szczyt wolności obywatelskiej, jako krańcowe szańce liberalistycznych zdobyczy.

W logicznem rozwinięciu tej idei — wszechstronność i organiczna wielokomórkowość życia — także społecznego — znajdzie wyraz i w naszem myśleniu politycznem, t.j. w naszem myśleniu o zbiorowości — o Państwie.

Sposób zaś politycznego myślenia obywateli, dający w rezultacie sumę opinji o Państwie, nie jest obojętny dla kształtowania się stosunków, a zatem zrozumienie konieczności podporządkowania interesów klasowych potrzebom całości uchroni nas od tych wyspekulowanych abstrakcyj, których ostatniem ogniwem bywa często hasło: „im gorzej, tem lepiej".

Stąd, gdy myślimy np. o rozwoju gospodarczym Polski, nie możemy uzależniać się od punktu widzenia interesów chłopskich czy robotniczych, gdyż wpadniemy w abstrakcję i dojdziemy do rezultatów oderwa-

nych. Natomiast rozważania np. na temat interesów klasy robotniczej w związku z gospodarczym rozwojem Polski mogą dać realną analizę tendencji ustosunkowania się całości do jednego z czynników wytwórstwa i odwrotnie.

Te przykłady wskazują, jak dalece metody myślenia mogą ciążyć na wytwarzaniu się naszych poglądów i jak dalece pod wpływem panujących idei, mimo zupełnego czasem braku ich związku z realnem życiem, człowiek skłonny jest angażować się czynnie.

Wiemy np., że w średniowieczu krwawe wojny, t. zw. religijne, toczono o słowne sformułowanie dogmatów i t. p.

To też biorąc pod uwagę tę zasadniczą bierność natury ludzkiej, jej tkwienie w przeżyciach dawnych i trudności w wykrzesaniu każdego samodzielnego nowego wysiłku, musimy pracować przedewszystkiem nad wydobyciem się z niewoli myśli, uwięzionych w stosunkach z czasów zaborczych, wojennych i chaosu pierwszych lat naszej państwowości.

Do pracy wyzwolonej, do której nawołujemy, potrzebną jest „odwaga myśli i odwaga czynu!" oraz wyzbycie się dziedziczności niewoli.

M. B.

IGRASZKI Z OGNIEM.

Gdy bezstronny widz podczas ostatnich wyborów do organów samorządowych na prowincji obserwował, jak poszczególne partje hojnie szafowały energją, celem uzyskania „zwycięstwa", musiał albo pokiwać z politowaniem głową nad bezgranicznie małem wyrobieniem menerów partyjnych, rozsianych po różnych Pipidówkach, którzy—przy lada okazji—zataczają działa najcięższego kalibru, żeby w rezultacie „wygarnąć" do stadka wróbli albo—rozpocząć smętne rozmyślania nad stratami, jakie co dnia Wielmożna Pani Demagogja wyrządza w umysłowości i psychice mas.

Z jednej bowiem strony trudno orzec, jakie mianowicie korzyści ta czy inna partja, to czy inne stronnictwo osiągnęło, „bijąc na głowę" przeciwnika w Rozłopach Wielkich i w Ciężkorypinie Dolnym. Nie można również nazwać próbą sił angażowania się partyj politycznych podczas wyborów wójta i dwunastu radnych, którzy wcześniej czy później sami przekonają się, wnikając bliżej w pracę samorządową, że roznamiętnienie polityczne, towarzyszące ich wyborowi, było zupełnie zbyteczne, że było nie na miejscu. Zobaczą bowiem, że praca w samorządzie polega jedynie na uczciwej, rozumnej i w imię dobra gminiaków prowadzonej gospodarce. Zobaczą, że programy polityczne nie załatają dziur w budżecie gminnym, nie ponaprawiają dróg, nie pobudują szkół. A gdy to spostrzegą, gdy domacają się sedna rzeczy, to zdrowy, chłopski rozum dopowie im reszty, że, mianowicie, stronnictwo czy też partja oszukała ich chłopskie nadzieje, omamiła ich, nie dała lekarstwa na chłopskie bóle i dolegliwości. Takie przejrzenie będzie dla mas rekompensatą za „złote hramoty", rozrzucane szczodrą ręką przez nasze partyjnictwo. Ale czy dla życia politycznego taki rezultat będzie korzystnym. Wątpić należy. Masy są rozkołysane, wyrażając się żargonem—„rozbujane". Czyż partyjni mężowie stanu nie widzą w swem zacietrzewieniu, że to „rozbujanie" mas prowadzi w konsekwencji do zaniku wszelkich autorytetów, do nieprzyzwoitego odwrócenia się mas tyłem do wszystkiego, co zatrąca społecznictwem i jaką taką ideowością?

Należy również nie zapominać, że masy doskonale pamiętają wszelkie frazesy, których Pani Demagogja nie żałuje. Czy jednak nie należy zastanowić się już dzisiaj nad tem, że ta dobra pamięć kiedyś w chwilach nieszczęść i prób narodowych może być przeszkodą do scementowania całego narodu?

Za starzy jesteśmy na to, aby stwarzać sobie iluzje, że przekonania wszystkich obywateli można ułożyć w jakiejś jednej szufladce, aby one się tam przefermentowały, zcukrowały i nabrały hurapatrjotycznego zapaszku. Nie zamykamy oczu na przeciwieństwa interesów przeróżnych ugrupowań społecznych, ale zdajemy sobie dokładnie sprawę ze szkodnictwa, panoszącego się wskutek rozwydrzenia partyjnego tam, gdzie ono z natury rzeczy musi być wyeliminowane, i z tem właśnie niepotrzebnem rozwydrzeniem, z tem manjackiem wyszukiwaniem sobie urojonych wrogów nawet tam, gdzie jest miejsce tylko na pracę gospodarczą, kulturalną i społeczną—musimy podjąć walkę w imię dobra całego narodu, a przedewszystkiem w imię dobra niepotrzebnie tumanionych mas.

W. K.

Rolnictwo a Samorządy Powiatowe.

Polska jest krajem wybitnie rolniczym; udział rolnictwa w majątku narodowym stanowi blisko 40 proc., w bilansie zaś handlowym naszego państwa w 1924 roku udział rolnictwa wynosił w wywozie zagranicznym 41,9 proc. (w tem rolnictwo 20,56 proc., przemysł rolny i leśny 21,35 proc.) —w 1925 roku udział rolnictwa w wywozie wzrósł do 55,70 proc. (w tem rolnictwo 38,44 proc., przemysł rolny i leśny 17,26 proc.); w roku 1926 cyfry te wzrosły jeszcze. Widzimy więc, że wywóz produktów rolniczych zagranicę stanowi lwią część dochodów państwa, a co zatem idzie—rolnictwo odgrywa w państwie naszem wielką rolę.

Rząd Marszałka Piłsudskiego bodaj pierwszy ocenił znaczenie rolnictwa w Polsce i pierwszy też zaczął otaczać rolnictwo należytą opieką, jak to: śpiesząc rolnictwu z pomocą kredytową na najrozmaitsze ulepszenia w gospodarstwie rolnem, dalej — na spółdzielcze instytucje przewozu i zbytu produktów roślinnych i zwierzęcych, wreszcie na spółdzielnie kredytowe wiejskie, mające ułatwić drobnym rolnikom zdobycie kredytu.

Pomoc ta nie jest jeszcze zupełnie dostateczną, nie jest udzielana w tych rozmiarach, w jakich—szczególnie drobne—rolnictwo jej potrzebuje; w miarę jednak poprawy stanu finansów państwa pomoc ta wzrasta, przy równoczesnem obniżeniu stopy procentowej od udzielonych rolnictwu kredytów.

Luki, istniejące jeszcze w te

dziedzinie gospodarstwa narodowego, wypełnić winny Samorządy Powiatowe, śpiesząc rolnictwu z pomocą kredytową, jak również z subwencjami na różne cele. Pomoc ta opłaci się Samorządom: zamożne bowiem rolnictwo łatwiej uiści swe należytości podatkowe, których obecnie bardzo wiele zalega; z drugiej strony rolnictwo, którego udział w częściach podatkowych na rzecz związków komunalnych wynosi około 80 proc., nierzadko zaś całe 100 proc., ma prawo żądać pomocy ze strony Samorządu i użycia choć części wpłaconych danin na potrzeby rolnictwa.

Jakie zadania mają w tej dziedzinie Samorządy do spełnienia? Bardzo wielkie, jeśli prowadzić będą racjonalną gospodarkę. Gospodarkę racjonalną rozumieć należy w ten sposób, że Sejmiki winny prowadzić tylko te prace podstawowe i te zakłady rolnicze użyteczności publicznej, których instytucje fachowe — dla braku środków — prowadzić nie są w stanie, np.: regulację rzek, zadrzewianie większych przestrzeni nieużytków, zakładanie lecznic dla zwierząt, niesienie pomocy weterynaryjnej i t. p. — natomiast wszelkie inne prace, wchodzące w zakres rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, pszczelnictwa, meljoracyj rolnych, oświaty rolniczej i t.p. prowadzić winny fachowe organizacje rolnicze — Sejmiki zaś ze swej strony winny w ten sposób dopomagać finansowo tym organizacjom, aby one mogły utrzymać odpowiedni personel fachowy i wykonać zamierzone i zakreślone swym planem poszczególne prace, których Sejmiki wykonać nie mogą, mając cały szereg innych prac do wykonania, jak to: utrzymanie i budowa



Wieś Jurowce. Drzeworyt Alf. Karnego

dróg i mostów, prowadzenie opieki nad chorymi, kalekami i starcami, zakładanie i prowadzenie ochronek, szkół i t. p.

W pracach, związanych z popieraniem rolnictwa, ogromnie wdzięczną do spełnienia rolę mają Samorządowe Komisje Rolne.

W skład tych Komisyj wchodzić powinni co światlejsi rolnicy i hodowcy, posiadający naprawdę wiedzę i praktykę we wszystkich gałęziach rolnictwa i doceniający kulturę i postęp w rolnictwie. Komisje rolne uzgodnić winny wspólnie z fachowemi organizacjami rolniczemi plan pracy, który w określonym terminie ma być wykonany, i winny z ramienia Samorządu prace te kontrolować.

Tak pojęta praca związków komunalnych w dziedzinie rolnictwa wkłada z jednej strony na fachowe organizacje rolnicze obowiązek wykonania zamierzonego planu pracy — z drugiej zaś strony odpowiednio przez Samorząd finansowana i wykonywana przez fachowe organizacje praca musi w rezultacie wydać odpowiednie owoce.

Dodać należy, że obecnie coraz większa ilość związków komunalnych wchodzi na właściwą drogę popierania rolnictwa, to też można mieć nadzieję, że w niedługiej przyszłości rolnictwo całkowicie otoczone będzie należytą opieką.

T. Szeller.
Kierownik Wojew. Zw. Kół Roln. w Białymstoku

Obywatele, pamiętajcie o Tygodniu Lotniczym!

Obywatele, szanujcie cudzy czas!

Tytuł taki wywołałby w Niemczech, Francji, Czechach, Ameryce, Anglji, a zwłaszcza w Anglji, gdzie obowiązuje zasada, że „punktualność jest grzecznością królów", zrozumiałą sensację.

U nas, niestety, rzecz się ma zgoła inaczej i, gdyby nie obawa, że członkowie „Ligi krzewienia punktualności" będą spóźniać się na swoje posiedzenia — należałoby ze wszystkich sił propagować powołanie do życia przedewszystkiem takiego właśnie stowarzyszenia.

Jesteśmy niepunktualni do nieprzyzwoitości. Przypomnijmy sobie ilość przenajrozmaitszych posiedzeń i zebrań, które nie doszły do skutku ze względu na brak quorum. Przypomnijmy sobie prelegentów, którzy, zamiast doprowadzić przed rozpoczęciem odczytu swoje nerwy do zupełnego spokoju i opanowania, musieli pieklić się na widok szeregu pustych foteli i krzeseł, i ziewających po kątach niedobitków hołdowania zasadzie przestrzegania punktualności.

Przypomnijmy sobie nastrój nudy i zaniedbania, panujący niepodzielnie w salach koncertowych i teatralnych o godzinie, na którą koncert czy też przedstawienie były zapowiedziane, a musimy dojść do wniosku, że już czas, najwyższy czas zacząć walczyć o poszanowanie własnego i cudzego czasu.

Proszę sobie obliczyć, ile nas kosztują zmarnowane przez naszych bliźnich lub przez nas samych godziny, a wtedy, pod wpływem suchych, a wiele mówiących cyfr, zmienimy radykalnie swoje do chwili obecnej głęboko w naszej psychice zakorzenione lekceważenie czasu, który, jak nam z obliczenia wypadnie, zupełnie słusznie nazywamy „drogocennym".

Zacznijmy od tego, co pospolicie uważamy za drobiazgi, a w rezultacie skonstatujemy, że są to nader poważne rzeczy, nad któremi nie można łatwo przechodzić do porządku.

Na początku zastanówmy się nad faktami, powszechnie znanemi, usankcjonowanemi przez „święty" zwyczaj, a więc nad codziennem spóźnianiem się do zajęcia pracowników umysłowych. Przypomnijmy w naszem obliczeniu, że tylko 300.000 pracowników tej kategorji spóźnia sie co rano o 15 minut, a otrzymamy pokaźną ilość 75.000 codziennie zmarnowanych godzin pracy, których wartość wynosi minimum 50 tysięcy złotych, co w ciągu roku da poważną sumę 15 miljonów złotych. Dalej obliczamy straty, wynikłe dzięki tym interesantom, którzy, po załatwieniu swych spraw, nie mogą sobie odmówić przyjemności „pogadania" z ludźmi. „Miłe" są te pogawędki w biurach o wszystkiem i o niczem, o wczorajszym wieczorze, spędzonym w kinie lub w knajpie, o słuchawkach „Nora" i ucieczce Zagórskiego, o pogodzie i chybionych zbiorach, o rakowej zupie i motylicy, o Żeni Iwanowie i kończącym się sezonie po owania na kaczki. „Na dowidzenia", kiedy już zaczynamy w duchu kląć w żywe kamienie naszego kochanego gawędziarza, a naszej twarzy w tymże czasie nadajemy tem milszy uśmiech, interesant przypomni sobie zawsze pikantną, a rzadko kiedy dowcipną anegdotkę, której nie omieszka nam opowiedzieć. Gdzie zaśby wytrzymał!

A w ten sposób przepada minimum drugie 75000 godzin dziennie, drugie 15 miljonów złotych rocznie. Bagatelka, prawda? Policzymy jeszcze czas, stracony podczas oczekiwania na spóźnionych członków Rad Gminnych i Miejskich, Sejmików i Magistratów. Policzmy godziny, „zgóry wyznaczone" na przeróżne audjencje, posłuchania, komisje, i t. d., i t. d., a ciągnące się w nieskończoność i spędzane w czczem ziewaniu w poczekalniach. Zaiste, wartość ich wynosi w ogólnej sumie, lekko licząc, pięćdziesiąt miljonów złotych rocznie.

Dla zaokrąglenia dodajmy dwadzieścia miljonów zł., straconych bezpowrotnie na oczekiwania w kolejkach, których niema liku i nazwy, na przyjemnościach, związanych z wydzwanianiem telefonicznych centrali, na oczekiwania wypłat w bankach i kasach — a będziemy mieć sumkę, wynoszącą ogółem sto miljonów zł., za którą można byłoby wybudować niemniej jak 2500 do 3000 klm. bitych dróg, do 1000 klm. kolei, do 2000 aeroplanów, dać zatrudnienie w ciągu roku 65—70 tysiącom bezrobotnych... A wszystkiego tego można dopiąć, lecz trzeba raz wreszcie zerwać ze słowiańskiem lekceważeniem czasu.

J. W. K.

Oszczędność i praca narody wzbogaca. (c. d.)

Podpatrując przyrodę, spostrzegamy u wielu zwierząt i owadów umiejętność przewidywania. Wiewiórka, przewidując długą zimę, w jesieni skrzętnie gromadzi zapasy orzechów i żołędzi, pszczoły gromadzą latem miód w ulach.

Tem bardziej więc człowiek, będąc narażonym w życiu na wiele niespodzianek, winien pamiętać o tych zapasach na wypadek szczęścia czy nieszczęścia, bo jedno i drugie pociąga zwykle za sobą wydatki. Przewidzieli to nasi zachodni sąsiedzi, przewidzieli to Francuzi, Włosi, Anglicy; to też bodaj niema między nimi człowieka, któryby nie oszczędzał. Wyrobili oni w sobie tę systematyczność oszczędzania, która z biegiem czasu weszła w przyzwyczajenie. Pierwsze zaoszczędzone drobne sumki przyciągały nowe i dlatego oszczędności u tych narodów tworzą sumy ogromne.

Ale tej systematycznej oszczędności trzeba się uczyć, trzeba wyrobić w sobie wielką siłę woli, bo ze wszystkich stron czyha na nas wróg oszczędności — rozrzutność.

Każdy sklep, każde okno wystawowe, cukiernia, restauracja, kino, wszystko to sprzysięgło się przeciw oszczędności, licząc na lekkomyślność naszą.

To też grosze i złotówki znikają nam w oczach, pozostawiając po sobie wspomnienia. Gdybyśmy sprobowali prowadzić ściśle rachunek wydatków, to po miesiącu z przerażeniem zobaczymy, że w 90 wypadkach na 100 lekkomyślnie wydaliśmy ciężko zapracowany grosz.

Pierwszym więc krokiem na drodze do zdobycia niezależności materjalnej, dobrobytu i zapewnienia sobie spokojnej staro-

ści, jest kontrola nad samym sobą, kontrola naszych codziennych wydatków. Ona wskaże nam ściśle, jakie wydatki są konieczne, a jakie zupełnie zbędne, nauczy nas przewidywania i wykaże nam to, czegośmy nie spostrzegali, mianowicie, możności systematycznego odkładania pewnych drobnych sum na książeczkę oszczędnościową.

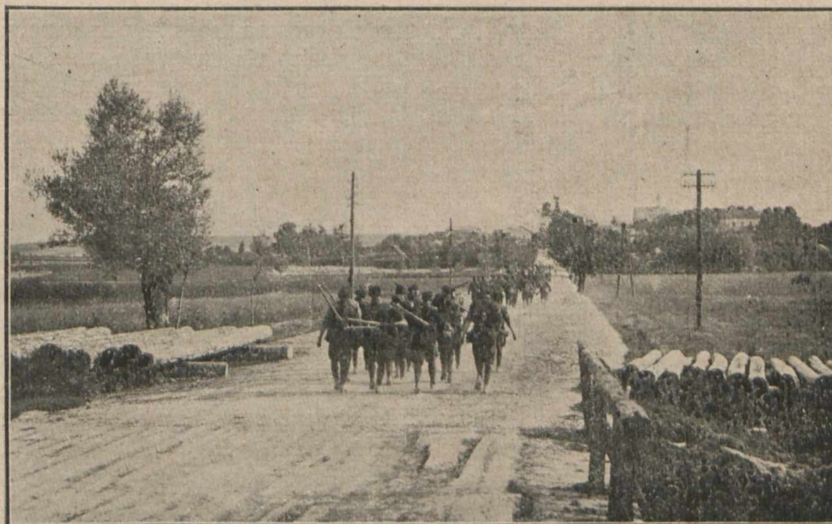
Zapewne jednak wiele osób powie, że odkładać—oszczędzać, pomimo szczerej chęci, nie są w stanie, gdyż zarobionych pieniędzy wystarcza zaledwie na codzienne potrzeby.

Gdy, pomimo takiego ogólnie przyjętego twierdzenia, zastanowimy się głębiej nad naszym sposobem wydatkowania pieniędzy, to przyjdziemy do wniosku, że oszczędzać może jednak każdy, nawet najbiedniejszy, a codzienna oszczędność, nawet w najgorszym wypadku, może wynosić 25 groszy.—O tem najlepiej mogą powiedzieć nasze gospodynie, gdyż od nich głównie zależy zaoszczędzenie tej minimalnej kwoty—jeżeli, prócz tego, weźmiemy pod uwagę „lekkomyślne" wydatki mężczyzn (palenie papierosów i t. p.) i możliwość oszczędzania w tym kierunku, to suma dziennych oszczędności wzrośnie kilkakrotnie.

Nim jednak nauczymy się oszczędności w większych rozmiarach, zaczniemy stosować zasadę oszczędzania chociażby 25 groszy dziennie, gdyż i ta suma, zaoszczędzana i składana w ciągu kilku lat na książeczkę oszczędnościową w Kasie Oszczędności lub „premjowaną" w P. K. O., stworzy w rezultacie znaczny kapitał.

L. W.

(D. c. n.)



„Szlakiem Kadrówki."

W zdrowem ciele—zdrowy duch.

W ostatnich czasach najżywszą troską naszego Rządu jest roztoczenie właściwej opieki nad fizycznem wychowaniem młodzieży, która ma się stać chlubą Narodu, a w razie potrzeby zwartym zastępem Obrońców Ojczyzny.

Stosownie do mniej więcej kategorycznych rozkazów i nakazów w tej tak ważnej sprawie, zostały powołane do życia specjalne komitety i rady, które miały za zadanie ujęcie w swoje ręce dalszej, szczegółowej pracy nad wychowaniem fizycznem młodzieży w myśl ogólnych wskazań Rządu. Mijają jednak tygodnie i miesiące, a sprawa nietylko nie rusza się z miejsca, ale dziwnie o niej przycichło.

Gdzież kryje się przyczyna takiego dziwnego stanu rzeczy? co stoi na przeszkodzie tylu prawdziwie doniosłym poczynaniom?

Czyżby zmiana „kursu"?

Chwała Bogu—nie! Publiczną jest natomiast tajemnicą, że brak odpowiednich środków i brak wykwalifikowanych instruktorów wstrzymują prace nad wychowaniem fizycznem młodzieży i utrzymują stan dotychczasowy, t. j., że wychowanie to prowadzą w dalszym ciągu tylko szkoły średnie, nota bene nie wszystkie, oraz kluby sportowe, które jednak odbiegają od programu Wychowania Fizycznego, idąc głównie po linji zdobywania rekordów klubowych. Przechodząc do spraw Wychowania Fizycznego na terenie powiatu Białostockiego, znajdujemy, co następuje: prace nad W. F. w Białostockiem Seminarjum Nauczycielskiem i w Białostockiem Gimnazjum Z. A. datują się od dość dawna, jednakże wzmożone tempo pracy i znaczny postęp w metodach nauczania ujawniły się dopiero z chwilą urządzenia przez Kuratorjum Szkolne zawodów międzyszkolnych. Szlachetna rywalizacja młodzieży dała nadzwyczaj dodatnie wyniki, które dają chlubne świadectwo pracy wychowawcom fizycznym, p. p. Krawczykowi i Kicie. Należy przytem podkreślić, że wychowawcę tej miary, co p. Krawczyk, który, prócz fachowej wiedzy, traktuje sprawę W. F. ze szczerem zamiłowaniem, należałoby zużytkować na terenie szerszym, niż mury seminarjum.

Co dotyczy W. F. w pozostałych szkołach średnich, to należy stwierdzić, że pozostawia ono wiele do życzenia, że w tym kierunku naogół bardzo mało zrobiono, skutkiem czego, np., wychowanie fizyczne dziewcząt przedstawia się gorzej, niż źle, pomimo, że materjał, nad którym należało pracować, jest zupełnie dobry.

W klubach sportowych gromadzi się materjał doborowy, niestety, marnuje się on zbyt szybko, gdyż klub zmuszał zawodnika do zbyt intensywnych ćwiczeń, które wywołują przemęczenie, a co zatem idzie—upadek formy. Tu musimy przy sposobności zwrócić uwagę na znamienny objaw, mianowicie, że piłkarstwo straciło w klubach rolę dominującą, lekka zaś atletyka i inne gałęzie sportu, dające więcej korzyści fizycznych członkom klubów, przyciągają coraz większą ilość zwolenników. Skutkiem takiego przesunięcia się środka ciężkości w sporcie, dziś już można widzieć w dnie treningu pokaźne zespoły, oddające się z zamiłowaniem ćwiczeniom lekkoatletycznym.

W Białymstoku do klubów uprawiających lekką atletykę, na-

leżą: W. K. S. 42 p. p., „Sparta", Ż.K.S., „Strzelec", „Hanomer Hacair"—B.O.S.O. i „Sokół" nie uzewnętrzniają żadnej działalności.

O ileby w chwili obecnej Rada W. F. przydzieliła Klubom Sportowym instruktora, który nadałby ćwiczeniom należyty charakter, to sprawa rozwoju lekkiej atletyki kapitalnie posunęłaby się naprzód, a Rada W. F. wystawi sobie chlubną kartę.

Pod adresem tejże Rady należałoby skierować jeszcze jeden projekt, mianowicie, stworzenie w Białymstoku, jako centrali wojewódzkiej, na wzór Warszawy, Łodzi i innych większych miast, ośrodka W. F., co byłoby tem łatwiejsze, że w Białymstoku posiadamy wybitnych instruktorów W.F., p.p. Koprowskiego i Krawczyka, absolwentów Poznańskiego Instytutu W. F.

Na zakończenie wspomnieć wypada o ruchu sportowym we wsiach powiatu Białostockiego. Ruch ten, aczkolwiek bardzo młody, jednakże pomyślnie się rozwija, co należy poczytać za zasługę kpt. Słomki, który, kierując pracami P.W., nie zapomniał, że obok ćwiczeń wojskowych należy zapoznać młodzież wiejską z lekką atletyką i sportem. Prócz kpt. Słomki, występującego z ramienia P. W., obecnie pracę nad W. F. intensywnie prowadzi Woj. Zw. K. R., szerząc wśród członków Kół Mł. W. zamiłowanie do sportu. Że praca ta nie idzie na marne, najlepszym dowodem są wyniki, osiągnięte prze zposzczególne koła.

Bardzo ciekawie przedstawia się zestawienie wyników, uzyskanych przez zawodników miejskich i wiejskich, o czem obszerniej pomówimy w następnych numerach.

M. Ludertowicz.

Związek Młodzieży Wiejskiej

Mała ilość osób, mieszkających na wsi, zdawała sobie doniedawna jasno sprawę z tego, co to jest Związek Młodzieży Wiejskiej i jakie są jego cele, a prawie nikt z mieszkańców miasta nie wiedział i dotychczas nie wie wogóle o istnieniu takiego Związku.

Tymczasem Związek ten wzrasta, obejmuje coraz szersze kręgi i umacnia się coraz bardziej.

Ten żywiołowy i samoistny ruch młodzieży wiejskiej rozpoczął się w województwach centralnych Rzeczypospolitej jeszcze przed wojną i nosił wówczas nazwę „T-wa Wstrzemięźliwości". Pod tą niewinną nazwą, maskującą istotę ruchu, inicjatorzy ruchu prowadzili pracę społeczną i oświatową wśród młodzieży wiejskiej.

Z chwilą jednak, gdy okowy niewoli opadły z naszego Narodu, ruch młodzieży wiejskiej rozlał się po całej ziemi polskiej, jak wezbrana rzeka, podtrzymywana dotąd przez sztuczne zapory. — Stopniowo ruch ten rozszerzał się coraz bardziej, coraz dalej, i dziś ma on już swoje komórki organizacyjne we wsiach, położonych wśród bagien Polesia, w ziemi Nowogródzkiej i Wileńskiej, na Podlasiu, wzdłuż granicy Prus Wschodnich, na Wołyniu i Podolu, w Małopolsce, Wielkopolsce i Pomorzu.

Na terenie województwa białostockiego poważniejszy ruch wśród młodzieży wiejskiej datuje się odniedawna, bo dopiero od roku 1925.—Gdy w roku 1925 Kół Młodzieży Wiejskiej było na terenie Województwa zaledwie 27, to w roku 1926 było już około 130, a obecnie istnieje ponad 140—na obszarze zaś całego państwa pod koniec roku 1926 istniało Kół Młodzieży Wiejskiej blisko 3000.

Cóż spowodowało powstanie tego, tak w tej chwili wzrastającego zarówno w siłę materjalną, jak i moralną, Związku?

Wieś polska przeszła niewolę podwójną, mianowicie: pańszczyznę i niewolę moskiewską. Zarówno w tej pierwszej, jak i w tej drugiej, wieś była świadomie i celowo przytrzymywana w ciemnocie, która prowadziła do nędzy materjalnej i moralnej, do zacofania, pijaństwa i barbarzyństwa — brutalnych rodziców niewoli i występku. Jednak w duszy ludu polskiego kryło się ziarno przyszłego odrodzenia — kryła się wieczna tęsknota do światła i lepszego jutra. To tu, to tam jakieś pacholę wiejskie, zaczerpnąwszy wiedzy, wracało do gniazda rodzinnego, aby swoich współbraci dźwignąć na wyższy szczebel człowieczeństwa. — Pacholęciu takiemu nie pozwalano jednak zbyt długo rwać się do lotu, podcinano mu wcześniej czy później skrzydła, zmuszano do pełzania po ziemi. Przyszły następnie czasy takie, kiedy to największych bojowników za sprawę ludu gnano na Sybir, wieszano na szubienicy, trzymano latami w więzieniach.

Tęsknoty jednak ludu za lepszem jutrem zabić nie zdołano, nic więc dziwnego, że lud doczekał się jasnego dnia Wyzwolenia, doczekał się również chwili, w której ruch młodzieży wiejskiej przynosić zaczyna owoce: przeistacza się w potężną organizację—Związek Młodzieży Wiejskiej.

Prócz podłoża ideowego, na którem ów Związek powstał, był jeszcze fundament materjalny — szkoły rolnicze, które, nie ograniczając swej działalności do spraw zawodowych, kształtowały charaktery młodzieży, nucąc w duszach płomień uczuć narodowych, stwarzały nowy typ działacza na niwie społecznej na wsi.

Ci młodzi ludzie, pełni sił i zapału, wracając na wieś, jęli z uporem przeorywać ugór duchowy wsi polskiej, ugór, od wieków porośnięty chwastami, i stopniowo stwarzali warunki dla przyszłych plonów.

I dlatego właśnie, że Związek Młodzieży Wiejskiej nie jest tworem sztucznym, powołanym do życia przez dobroczyńców, a jest ruchem, stworzonym przez samą młodzież, przeto ma on trwałe podstawy, a ta okoliczność jest czynnikiem, mającym decydujący wpływ na szybki rozwój tej organizacji.

S. K.

(D. c. n.)

*
* *

Pójdę sobie nad brzeg Niemna,
Nad niemnowy brzeg,
Śledzić jego modro-sinej
Fali dumny bieg...

Pójdę słuchać jego cichych,
Modlitewnych skarg,
Co wzdłuż brzegów—jak szept—płyną
Z srebrnopianych warg...

Pójdę całą mą tęsknotę
I kochanie me
Skryć przed światem w jego wodach —
Na srebrzystem dnie...

Br. Kretowicz.

Park wychowania fizycznego w Białymstoku.

Oddawna powstał już w Białymstoku projekt wykorzystania części parku Branickich, oddanej w użytkowanie Seminarjum Nauczycielskiemu, na urządzenie parku sportowego dla młodzieży szkolnej — mianowicie, jeszcze w roku 1924 b. Vice-Minister Łopuszański, wizytując Seminarjum Białostockie, powziął był taką decyzję, jednakże ciężkie warunki finansowe, w jakich znajdował się Skarb Państwa, nie pozwalały do chwili obecnej na urzeczywistnienie tego — zewszechmiar korzystnego projektu. Dopiero w roku bieżącym znalazły się pewne fundusze, które pozwoliły na rozpoczęcie robót, realizujących dawne zamierzenia, pomimo to prace posuwają się b. powoli, gdyż, aczkolwiek lżejsze prace są wykonywane rękoma młodzieży szkolnej, jak tego żąda M. W. R. i O. P., to jednak ogromne roboty ziemne, przewidziane w planie robót, pochłaniają szczupłe kredyty, jakie Rząd może w tej chwili na ten cel asygnować. Skutkiem takiego stanu rzeczy Park jeszcze nieprędko ukończonym będzie.

W roku bieżącym Kuratorjum Szkolne wszczęło starania o uzyskanie kredytów na wykończenie pływalni, 4 kortów tenisowych, boiska do mniejszych gier sportowych i boiska do piłki nożnej. Są jeszcze do pokonania pewne trudności, związane ze zmianą, podczas 4-ch letnich miesięcy, wody w pływalni, na co potrzeba około 22 tysięcy metrów sześciennych wody. Kuratorjum szkolne, wychodząc z założenia, że z pływalni tej będą korzystały dzieci, uczęszczające do szkół powszechnych, którym Magistrat dostarcza kąpieli w łaźniach, wystąpiło do Magistratu z propozycją, aby potrzebna ilość wody dostarczona była z wodociągu miejskiego; kuratorjum poparło swój projekt jeszcze tym motywem, że dzieci te, kąpiąc się w pływalni, będą miały możność nauczenia się tak koniecznej, a niedostępnej dla braku kąpieliska, sztuki pływania.

Ogólne rozplanowanie parku przedstawiać się będzie, jak następuje: pływalnia obejmie 75×25 metrów, co podczas zimy daje taką samą przestrzeń ślizgawki — 4 korty tenisowe, boisko z przyrządami do gimnastyki na wolnem powietrzu, duże boisko do piłki nożnej, boiska do większych gier sportowych, jak szczypiorniak, koszykówka, palant i t. p., wreszcie 4 boiska do mniejszych gier sportowych i zabaw ruchowych.

Całość, rozplanowana przez specjalistów i ułożona racjonalnie, będzie w niedalekiej — daj Boże — przyszłości wspaniałym terenem dla Wychowania Fizycznego młodzieży naszych szkół, pozbawionej przeważnie możności prowadzenia ćwiczeń na wolnem powietrzu.

Żałować tylko należy, że roboty, związane z założeniem Parku, posuwają się zbyt wolno, co poniekąd jest winą społeczeństwa Białostockiego, które nie wykazuje prawie żadnego zainteresowania temi robotami i nie składa na ten cel ofiar, chociaż dzieło w swojem założeniu jest wielkie, piękne i godne poparcia, jako zmierzające do zapewnienia zdrowia, a uchronienia od skarłowacenia naszej młodzieży.

M. Krawczyk.



Dworek (pow. Sokólski). Drzeworyt Alf. Karnego.

Właściwe drogi.

(Słów kilka o wystawie przemysłowo-rolniczej w Zabłudowie.)

Wojna prawie doszczętnie zniszczyła większą ilość warsztatów rolniczych, a prócz tego wytworzyła dla rolnictwa warunki całkiem odmienne od przedwojennych. Rolnik, który pragnie zachować swą egzystencję, musi dzisiaj szukać nowych dróg, musi stosować nowoczesne metody pracy, musi nietylko zastanowić się nad potrzebą meljoracji, ale powinien meljorację zastosować w praktyce — jednem słowem, rolnik musi iść wielkiemi krokami naprzód, pamiętając, że biada temu, kto się spóźni!

Białostockie Okręgowe Towarzystwo Rolnicze, mając na celu wykazanie dorobku rolnictwa naszego powiatu za czas powojenny, jak również zapoznanie ogółu rolników z nowoczesną gospodarką rolną, zorganizowało Wystawę Przemysłowo - Rolniczą, która odbędzie się w dniach 4 i 5 września b. r. w Zabłudowie.

Komitet Wystawy poczynił wszelkie starania, aby Wystawa nietylko przyniosła korzyści rolnikom, ale również zaznajomiła — choćby pobieżnie — mieszkańców miasta z nowemi drogami, jakiemi wieś polska zdąża ku lepszej przyszłości. — W tym celu Komitet porozumiał się z właścicielem autobusu, kursującego na linji Białystok — Zabłudów, co do zapewnienia na czas trwania wystawy dogodnej komunikacji między temi dwoma miastami.

Wystawa zapowiada się bardzo ciekawie, tem więcej, że Komitet nie zapomniał o rozrywkach i atrakcjach dla zwiedzających Wystawę, a przedewszystkiem o urządzeniu loterji fantowej z wielu cennemi fantami.

Rolnikom w sprawach ogrodnictwa.

Pod tym ogólnym tytułem pismo nasze zamieszczać będzie treściwe artykuły w aktualnych sprawach naszego ogrodnictwa.

Jeśli wskutek niedostatecznej kultury wsi i niskiego poziomu oświaty wśród rzeszy rolniczej tu i owdzie pokutuje jeszcze stary i tak zgubny pogląd, że dobrym rolnikiem może być każdy gospodarz, byle dostał dużo i dobrej ziemi, a wtedy obejdzie się on i bez inteligentnych instruktorów i bez szkół zawodowych, dalej, że każdy wieśniak z mlekiem matki wyssał wszystkie „mądrości" nauki rolniczej, to nieszczęsna ta formuła już nie znajduje zastosowania w stosunku do ogrodnictwa, które dotąd jeszcze jest na wsi przywilejem **„zawodowych fachowców"** z ich „receptami na wszelkie braki i dolegliwości. Dobrem poniekąd w tym stanie rzeczy jest to, że w tem zapatrywaniu wieśniak niejako uznaje brak swej wiedzy fachowej, a co za tem idzie—nieświadomość poważnych źródeł, do których należy się zwracać o wszelką w tym względzie pomoc, tak bezpośrednią, a więc zaopatrzenie w sadzonki, nasiona, narzędzia i t. p., jak też i pośrednią, dotyczącą udzielania światłych i zgodnych z nauką rad, wskazówek, organizacja kursów, odczytów i t. p.

Z chwilą, gdy w świadomości ludu rolniczego zapanuje przeświadczenie nieodzownej konieczności posiadania rodzimej organizacji społeczno-fachowej i należytego jej dla dobra tegoż ludu wyzyskania—organizacja ta stanie się **mocą** wsi, będzie mogła w każdym powiecie rozporządzać inteligentnym fachowym instruktorem, pod którego bezpośrednim kierunkiem dokonany zostanie każdy zabieg kulturalny, jak: założenie nowego sadu, ogrodu warzywnego, zagospodarowanie zaniedbanego starego sadu i t. p.

Jedyną organizacją tego rodzaju, powstałą z samej idei postępu drobnego rolnictwa, służącą wieśniakowi bez zastrzeżeń, jest Centralny Związek Kółek Rolniczych, jako centrala na całą wieś polską na obszarze Rzeczypospolitej.

Wojewódzkiemi organami są Wojewódzkie Związki Kółek Rolniczych (W. Z. K. R.). Na Województwo Białostockie organem takim jest W.Z.K.R. w Białymstoku (ul. Kraszewskiego Nr. 9). Fachowe siły Wojewódzkiego Związku w ciągłych podróżach po wsiach są na usługi rolników. Tam też należy się zwracać osobiście lub pisemnie o pomoc i poradę z zakresu rolnictwa wogóle, a ogrodnictwa w szczególności. Wyzyskanie tych sił aż po wszelkie fizyczne możliwości jest konieczne, jeśli wieś swój interes rozumie, jeśli ma świadomość, że brak postępu w drobnem gospodarstwie oznacza jego cofanie się, jego zgubę w dzisiejszej ekonomicznej walce o byt.

W tej bezkrwawej walce rolnika, tem straszniejszej, bo ciągłej, znojnej i pełnej troski o lepsze jutro—wybitną pomoc gospodarzowi okazywać winny tak zwane **„podsobne"** gałęzie rolnictwa, a śród nich w pierwszym rzędzie ogrodnictwo (sadownictwo, warzywnictwo) dobrze zorganizowane i do jego zasobów dostosowane, pozwalające rolnikowi opanować miejscowy rynek, nawiązać zdrowy, na interesie własnym oparty kontakt z miastem, które nie zwalczać, lecz na swą korzyść wieśniak wyzyskać powinien.

W tem mądrem sprzęgnięciu ogrodnictwa z całokształtem gospodarczych zagadnień i trosk codziennych drobnego rolnika tkwi

---

Bronisław Kretowicz.

W POWIETRZU.

Nowela.

Ogniste słońce już wypłynęło z za widnokręga i cudnie lśni się na bezobłocznym lazurze nieba, zatapiając ziemię złotą szerzogą...

Płachty srebrzysto-perłowych mgławic rozścielają się na dolinach, niby olbrzymie zgrzebne płótna.

Trawy i zioła polne gną się pod ciężarem ros kroplistych, w których kolorami tęczy przegląda się słońce.

Patrzy na te cuda budzącej się do życia codziennego natury Lesław Pyszcz z niemym zachwytem, z jakimś dziwnym entuzjazmem, z radosnym uśmiechem w siwych rozsłonecznionych oczach... Patrzy, jakgdyby po raz pierwszy w życiu widział wschód słońca w pogodny lipcowy poranek...

Po raz pierwszy w życiu...

Tak—boć to jest przecie jego dzień — „jego dzień", jak to po swojemu nazywają lotnicy.

Dziś po raz pierwszy na swym samolocie ma pełnić obserwacyjno-wywiadowczą służbę nad pewną linją frontu, za którą odbywają się translokacje wojsk nadzwyczaj doniosłego znaczenia. Tó też za żadną cenę nie powinien dopuścić, by jaki niemiecki „Taube" czy „Fokker" przedostał się poza jej granicę — chyba ze strzaskanemi skrzydłami miał tam runąć na ziemię.

Jest to misja zaszczytna, odpowiedzialna i niebezpieczna zarazem.

Wie o tem dobrze Pyszcz i dlatego tak mu się dusza raduje, tak mu się oczy śmieją...

Jest przecież uważany za jednego z najśmielszych i najzdolniejszych lotników wojskowych we Francji, chociaż dotąd ani razu jeszcze nie był „w ogniu". Dopiero przed paru tygodniami ukończył szkołę awjacyjną w Dijonie, skąd szeroko rozchodziła się jego sława. Dokonywał tam bowiem karkołomnych, wprost niezrównanych wzlotów z nadzwyczajną, dochodzącą do szaleństwa, śmiałością; lecz zawsze dotąd dzięki zimnej krwi, spokojowi i niezamąconej czystości umysłu, które potrafił zachować w najrozpaczliwszej sytuacji, wychodził cało.

Tęsknił też ogromnie tęsknotą bujnej, zapalczywej, nieokiełznanej młodości do tej chwili jedynej, gdy po raz pierwszy spotka nieprzyjaciela w zaobłocznej przestrzeni i stoczy z nim bój na życie, na śmierć!...—tak tęskni chłopię kilkuletnie do chwili owej, gdy mu pozwolą wsiąść na prawdziwego, żywego konia...

A oto nadszedł ten dzień, gdy ma wziąć swój „chrzest bojowy".

Ma wziąć ten „chrzest bojowy" w taki cudny, słoneczny poranek...

istota roli ogrodnictwa w gospodarstwie rolnem.

Komuż z rolników nie potrzebny jest kredyt, pożyczka paru set złotych na konia, krowę, pług, osobny remont i t. p. Nadzieje na Państwowy Bank Rolny, na pomoc zewnętrzną, czyż nie powinny wreszcie sprowadzić się do granic najkonieczniejszych, nieodzownych potrzeb o charakterze ogólnokrajowym, dla zagadnień zasadniczych i jednolitych dla całego obszaru Ojczyzny? Czy rolnik-obywatel nie winien już być świadom, że jesteśmy krajem wprawdzie bogatym w możliwości, lecz narazie biednym w środki, biedni, jak zagrodnik, co po pożodze każdy kołek w płocie z mozołem zatyka. Czyż możemy po wszystko iść do Skarbu i winić go, że naszych potrzeb zadowolnić nie może? Czy sami już wszystko zrobiliśmy dla siebie?

Czy nie należałoby raczej po te drobne pożyczki udać się do naszego sadu i warzywnego ogrodu? Jeszcze nie, ale tak właściwie być powinno. Innemi słowy, zadaniem tych gałęzi gospodarstwa rolnego jest pomoc całej gospodarce włościanina, który z dochodu, z nich uzyskanego, powinien mieć możność udoskonalania całokształtu swej gospodarki.

Aby tak było w istocie, rolnik powinien dbać o swe ogrodnictwo, dla jego udoskonalenia powinien korzystać jak najszerzej z usług swej społeczno-rolniczej organizacji, jaką jest Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych. Organy zaś komunalne (Sejmik Powiatowy, gminy wiejskie) powinny zasiłkami pieniężnemi umożliwiać pracę tej organizacji, która pogłębi swe zabiegi i zbliży się do ludności mocno zorganizowaną **siecią** Okręgowych Związków Kółek Rolniczych i dobrze prosperujących lokalnych Kółek Rolniczych po wsiach.

Od tych rozważań ogólnych przejdźmy do jednej sprawy konkretnej i aktualnej dziś, zaraz i zawsze. Rolnik nasz poza swem skromnem odżywianiem intuicyjnie dziś już odczuwa niedostateczność polskiej produkcji owocarskiej. Słyszał już o tem, że owoców nietylko nie mamy nadmiaru dla wywozu poza obręb kraju, że tem bardziej przemysł owocarski (różnorodne przetwórnictwo) ma u nas zaledwie charakter pojedyńczych, oderwanych, szczęśliwych wypadków, natomiast, że taniego owocu, jako produktu spożycia dla szerokich mas, nam brak, że dziecko polskie nie niesie z sobą do szkoły codzień kilku jabłek, któreby dla lepszego przyswojenia pokarmu spożyć mogło, nie budząc zazdrości kolegów, jak to się dzieje w innych krajach. Nie, nawet tago jeszcze nie mamy, a rzadkie i nieliczne owoce na samotnych często drzewach w stanie zielonym jeszcze i kwaśnym bywają przez dzieciarnię wprost rabowane, jako przysmak. Jest to najlepszym dowodem niedostatecznej popularności owoców w odżywianiu ludu, smutny sprawdzian kultury wsi. Zdrowy jednak instynkt tej wsi już dziś popycha rolników do zakładania sadów.

Pozostawmy narazie na uboczu sprawę umiejętnego zakładania sadów, sadzenia drzew. Nauczą tego kursy, odczyty, pokazy, szkoły rolnicze. Zastanówmy się jeno na kwestji: skąd i jak otrzymać dobre drzewa owocowe do zasadzenia?

C. d. n.

Te maki..

Te maki, co tu na grzędzie
Stoją wciąż jeszcze w szkarła-
Budzą i snują tęsknoty [cie,
O wiośnie i cudo-lacie...
O lacie i cudo-wiośnie
Owej, gdy—het—od świtania
Cała natura, jak harfa,
Dzwoniła pieśnią kochania...
Pieśnią cudowną, że w duszy
Czynił się szczęścia raj zło-
A teraz łka i zawodzi [ty——
Echem płomiennej tęsknoty...

Br. Kretowicz.

Dlatego tak mu się dusza do lotu, do boju rwie...

— — — — — — — — — — — —

Na lotnisku ruch i ożywienie.

Dyżurni żołnierze i maszyniści wyprowadzają z hangarów samoloty. Kapitan, dowódca eskadrylli, i oficerowie-lotnicy już są na placu. Niektórzy z nich oglądają rozstawione tu i tam maszyny, badają, robią różne uwagi; inni już siedzą w gondolach — gotowi do lotu.

Pyszcz wita przyjaźnie kolegów, wesoło dziękuje za składane życzenia pomyślnego rozpoczęcia „karjery", żartami odpowiada na żarty.

Śmiech, drwinki, swoboda i beztroska panują w kole tych ludzi, najbardziej narażonych na pewną i niezawodną śmierć, która tylko swym najmilszym wybrańcom pozwala doczekać jubileuszu kilkunastu stoczonych w powietrzu bojów.

Rozlega się sygnał.

Samoloty—jeden za drugim—zda się jakoweś przedpotopowe, potworne, olbrzymie ptaki, z szeroko rozpostartemi skrzydłami, zrywają się do lotu. Chwilę biegną po równej powierzchni lotniska—coraz prędzej, prędzej—podnoszą się, oddzielają od ziemi — coraz wyżej, coraz wyżej — szybują w podobłocznej przestrzeni... nikną kędyś w bezkresie...

Pyszcz zajął miejsce w gondoli; mechanik umieścił się za nim przy motorze.

Czas w drogę.

Kapitan mocno, serdecznie ściska mu rękę na pożegnanie—życzy powodzenia i zwycięstwa w razie zetknięcia się z „niemcem".

Radośnie, przeraźliwie zaturkotał, zaskamlał puszczony w ruch motor—zda się, psina zwolniona z długiej uwięzi.

— Dowidzenia!—donosi się głos kapitana, ledwo słyszalny wśród huku i furczenia maszyny.

Pyszcz odpowiada wdzięcznem kiwnięciem głowy...

Jest już wysoko ponad ziemią...

— — — — — — — — — — — — —

Bezkres—spokój—cisza niezmierna, przedstworzenna.

Duch nieskończoności kędyś w przestrzeni wieje...

Błogość—nieznana mieszkańcom ziemi—duszę ogarnia, otula i czule, czule pieści...

Nie trapi jej tu zmora ziemskiego istnienia, nie szarpie szponami codziennych trosk i zawodów.

Wstąpiła—zda się — w dźwierza słonecznego raju...,

W zaczarowane królestwo Nirwany...

— — — — — — — — — — — — —

Kędyś wdole wężowemi skrętami winie się Somma, iskrząc się pod słońce stalowo-błękitną łuską swej modrej powierzchni.

Aeroplan przelatuje nad miastem, które wydaje się matową wielobarwną plamą, pokrytą siecią biegnących w różnych kierunkach ulic. Ogrody,

Wychodztwo.

Plantacje kawy w St. Paolo.

Z Warszawy donoszą, że została zawarta umowa między Towarzystwem Kolonizacyjnem a towarzystwami okrętowemi, zawierająca warunki, na jakich Towarzystwo Kolonizacyjne w Warszawie będzie się zajmowało transportem robotników do plantacyj kawy St. Paolo w Brazylji. Linje okrętowe będą zabierały emigrantów, zaopatrzonych we wszystkie dokumenty i gotowych do podróży ze stacyj zbornych w Warszawie, Wejherowie lub w portach, skąd odjeżdżać będą okręty.

Ponieważ rząd St. Paolo płaci za przewóz emigrantów stosownie do miejsca ich zamieszkania, przeto dyrekcje towarzystw okrętowych będą zwracały Towarzystwu Kolonizacyjnemu koszty przejazdu emigrantów od miejsca ich zamieszkania do stacji zbornej. Na początku września wyruszy pierwszy transport, złożony ze 100 emigrantów, posiadających t. zw. „chamadan", tj. wezwanie imienne od plantatorów kawy. Jednocześnie rozpocznie się rekrutacja robotników do St. Paolo za pośrednictwem państwowego urzędu pośrednictwa pracy.

Ustawa emigracyjna.

Rząd polski wśród rozmaitych prac obmyśla obecnie ustawę, którąby ujęła w karby naszą emigrację i zaopiekowała się tymi, których warunki zmuszają do emigracji z kraju. Przeszkodzić temu i otoczyć emigranta należytą opieką ma być celem tej ustawy.

Emigrantem w myśl ustawy będzie nazwany obywatel polski, który opuszcza kraj w poszukiwaniu pracy lub celem stałego osiedlenia się w obcym kraju, lub taki, który udaje się do krewnych, którzy już dawniej z Polski wyemigrowali.

Emigrant korzysta z bezpłatnego paszportu zagranicznego na podstawie zaświadczenia Urzędu Emigracyjnego.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej może czasowo wstrzymać emigrację do jakiegoś kraju, o ile warunki gospodarcze tego kraju są niekorzystne.

Informowanie emigrantów o warunkach przejazdu, a szczególnie co do stanu gospodarczego i możliwości urządzenia w krajach emigracji jest dozwolone wyłącznie za wiedzą i zezwoleniem Urzędu Emigracyjnego. Specjalny dział ustawy omawia kwestję utworzenia stałego funduszu emigracyjnego, który zostałby zużytkowany na cele wyszkolenia i fachowego przygotowania emigrantów.

Prócz tego funduszu otrzymywać będą w szczególnych wypadkach zapomogi rodziny emigrantów, pozostałe bez środków w kraju. Na utworzenie funduszu złożą się wpływy od towarzystw okrętowych, różne pobierane opłaty i prowizje, a także wpływy z kar, wymierzanych na podstawie niniejszej ustawy.

Z Indyj holenderskich.

Warunki pracy w Indjach holenderskich uległy zasadniczej zmianie w porównaniu do lat ostatnich. Ludzi jest dość, zarobki liche, drożyzna ogromna. Podatki bardzo ciężkie.

— —

bulwary, skwery rysują się na ogólnem szarem tle ciemnemi smugami. Korytarzami ulic suną się jakieś drobne punkciki—dorożki i samochody. Nad przedmieściem snują się bure dymy fabrycznych kominów.

Wzdłuż i wszerz ziemia pokrajana grzędami dróg bitych, kolei i kolejek. Tu i tam pełzną powoli, żółwio, obozy, podobne do czołgających się cielsk ślimaczych; raz po raz przesuwają się sznury ciężko ładownych automobilów. Pociągi wydają się różańcowemi sznurkami...

Woddali zamajaczyły pasma siwych obłoków...

Zbliżają się chyżo.

Coraz bliżej, coraz bliżej...

Samolot szybuje nad niemi — niby legendarny ptak królewski...

Przesłoniły ziemię srebrzystą mgłą, że nie dojrzysz nic a nic—jak oko sięgnie...

Zda się, śnieżne morze rozlało się wdole bezbrzeżną głębią, po której przeszedł jakiś pług olbrzymi, zostawiając potworne ślady bróżd, skibami fal cudacznych, ogromnych, najeżone.

Lecz zuchwały ptak-maszyna nie boi się tych głębin przepastnych—on płynie wciąż dalej i dalej...

A tymczasem oszalałe gniewem, wściekłym szałem pijane morze obłoków piętrzy na drodze śmiałka coraz nowe grzędy bałwanów, kłębami gejzerów i wytrysków spienionych ku górze wybucha...

Coraz groźniej, coraz wyżej się wzdyma.

Już, już zuchwalca dosięga...

Oto jednym wytryskiem potężnym po skrzydłach go chlusnęło...

Jednym, drugim i trzecim...

Już mu drogę zaszło, już bierze go wszechwładnie w swe bezkreśne, oszalałe radością zwycięstwa ramiona...

Ma go!...

On dał nurka w tę otchłań popielato-srebrną—i płynie dalej—zwycięski, junaczo-triumfatorski — królewski ptak-maszyna!...

Bezsilne, bezradne są wobec niego potworne tarany obłoków!...

— — — — — — — — — — — — — —

Ukołysała lotnika ta jazda nadobłoczna, myśl fantastycznym marzeniom puściła wodze...

Dosyć już tego!...

Pyszcz spina wyobraźni cugle—otrzeźwia się.

Wciąż otaczają go kłęby srebrzysto-płowych obłoków.

On przedziera się skroś nich, a one nieustannie—jak fale morskie w przypływie—pędzą ku niemu, nakształt popielato-błękitnawych dymów, lokomotywy, które widzi się z okien błyskawicznie mknącego pociągu.

Naraz sina smuga zarysowuje się w przestrzeni.

Pyszcz zwraca ku niej aparat.

Strzępy obłoków raz jeszcze w niemej grozie uderzają w skrzydła olbrzymiego ptaka, który z błyskawiczną szybkością wpada w siny otwór

Związki i Stowarzyszenia.

— We wsi Zuzel gm. Szulborze-koty został zorganizowany Oddział Związku Strzeleckiego. Na prezesa powołano ob. Sierotę Franciszka.

— Skauci polscy, pp. J. Jeliński i H. Smosarski, wyjechali z Warszawy na specjalnym modelu Forda, zaopatrzonym w biało-amarantową chorągiew i napisy polskie: „Ekspedycja harcerzy polskich Fordem naokoło świata". Jako pierwsi skauci i automobiliści polscy sieją po drodze propagandę skautyzmu i zaznajamiają świat z Rzeczpospolitą zapomocą odczytów i przezroczy.

Obecnie pp. J. i S. przebyli już Słowację, Węgry, Jugosławję, Włochy, następnie Tunis, Algier i Maroko.

Wszędzie po drodze skauci nasi są witani entuzjastycznie, autokluby dekorują maszynę i jej właścicieli swemi znakami, a sam charakter ekspedycji pozwala na osobistą prezentację i konferencję z najwybitniejszymi ludźmi naszej doby.

Dnia 22 b m. na pokładzie statku „Sinsinawa" śmiali podróżnicy odpłynęli do New Yorku, gdzie drużyny skautowskie, miejscowy przedstawiciel firmy „Ford" i inni już anonsowali ich przybycie.

Zaznaczyć należy, że z 9-iu miljonów skautów wogóle—skautów polskich jest 60.000 — a więc po Ameryce i Anglji—Polska zajmuje trzecie miejsce w świecie.

— Walny zjazd delegatów ogólnego Związku podoficerów rezerwy Rzeczypospolitej, który odbył się przed kilku dniami, na wniosek delegatów okręgu śląskiego postanowił prosić Marsz. Piłsudskiego, aby zechciał przyjąć godność członka honorowego.

Do nowego zarządu Związku podoficerów rezerwy wybrano prezesem p. Henryka Gutowskiego, sekretarzem p. Franciszka Skudelskiego, skarbnikiem p. Mieczysława Kryńskiego.

— W dniu 21 bm. w Bielsku odbyła się uroczystość strażacka w związku z 27-leciem istnienia straży ochotniczej w Bielsku.

Życie robotnicze

Minister pracy i opieki społecznej przyjął przedstawicieli związku klasowego górników z Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego, Chrzanowskiego, Krosna i Zawiercia oraz przedstawicieli bezrobotnych z tych okolic.

Deputacja, której towarzyszyli posłowie Kott, Stańczyk i Oktawiec, przybyła w sprawie rozporządzenia rządowego, pozbawiającego zasiłków bezrobotnych robotników samotnych i bezrodzinnych. Min. Jurkiewicz oświadczył, że rozporządzenia, wydanego w porozumieniu z ministrem skarbu, cofnąć nie może, wydał natomiast zarządzenie co do udzielania samorządom subwencji na zatrudnienie bezrobotnych, zwłaszcza tych, którzy zostali na zasadzie omawianego rozporządzenia pozbawieni zasiłków.

— Firma Ulen et Comp. w dniu 18 bm. wypowiedziała pracę wszystkim robotnikom, zatrudnionym przy miejskich robotach inwestycyjnych w Lublinie, prowadzonych przez wspomnianą firmę. Firma Ulen motywuje wymówienie tem, iż przewidziane na rb. kredyty już się wyczerpały. Sprawa ma się oprzeć o Związek miast.

— W tych dniach przybył do Grodna nowy Inspektor Pracy, p. Cezary Wielhorski, z Kowla i objął urzędowanie po Inspektorze p. Janowiczu, który otrzymał kilkutygodniową delegację do Kalisza dla zapoznania się z terenem swej przyszłej pracy.

---

rozwartej przed sobą bramy i wynurza się na świat boży...

Rozwiej słoneczna—błękitna, cudnie rozelśniona, wita go radośnie...

— — — — — — — — — — — — —

Rozgląda się dokoła olśniony nagłą jasnością—bada miejscowość.

Pod nim w różnych kierunkach ziemia pokrytą gęstemi rowami—to labirynty okopów i fortyfikacyj polowych.

Szybuje nad linją wojsk francuskich...

W tyle tych linij panuje ruch i ożywienie. Długiemi sznurami—z różnych stron—ciągną obozy konne, automobile, oddziały wojskowe — drobne robaczki i czarne punkciki.

Są to arterje potężnego frontu, które go żywią z pieczołowitością i macierzyńską troskliwością. A on, ten nienasycony moloch nowożytny—z niebywałą żarłocznością pochłania zawartość tych wszystkich obozów, z ludzi bierze krwawą ofiarę...

Pyszcz skręca aparat i płynie wzdłuż linji frontu. Jest na stanowisku.

Przed nim—w tym samym kierunku—unosi się jeden z aeroplanów, które wzbiły się nieco wcześniej.

Rozpoczyna się „obserwacja"...

— — — — — — — — — — — — —

Pyszcz orlim wzrokiem przewierca przestwór—wypatruje „niemca".

Płonie nieubłaganą żądzą spotkania...

Czuje w sobie moc zwycięstwa, co mu się po żyłach przelewa, jak war gorący.

Niech tylko ujrzy wroga—rzuci się nań, jak jastrząb, w kulę zwinięty, na upatrzoną zdobycz—zdławi go, zmiażdży, rozszarpie na strzępy!...

Weźmie swój „chrzest bojowy"!...

Złoży swoją cegiełkę pod gmach zwycięstwa cywilizacji nad barbarzyństwem, z takim niesłychanym mozołem przez ludy koalicji od długich miesięcy dźwigany.

Pod gmach zwycięstwa, które lepszą przyszłość narodom uciemiężonym wróży...

Z tej krwi szkarłatnej, ofiarnej, którą jego naród obficie ocieka, wszystkiemi, najserdeczniejszemi ranami broczy, ma powstać jego Ojczyzna-Polska!...

Więc i on—syn ziemi „bez kopców i granic"—walcząc pod obcym znakiem, pragnie złożyć ofiarę krwi, użyźnić nią glebę, na której ma wyrosnąć utęskniony, cudny—jak lilja śnieżna—kwiat wolności...

Ku niemu dusza jego się uśmiecha...

Mgła szczęścia przyszłość promienną przesłania...

— — — — — — — — — — — — —

d. c. n.

Z KRAJU.

— Dowiadujemy się, że pogłoski o chęci ustąpienia p. Wojewody Białostockiego inż. Rembowskiego są niezgodne z prawdą.

— Z dniem 30 września b. r. zostaje zlikwidowane Kuratorjum Okręgu Białostockiego, przyczem część okręgu, obejmująca woj. Białostockie przechodzi do kuratorjum Warszawskiego, zaś woj. Nowogródzkie do kuratorjum Wileńskiego.

— Ministerstwo Robót Publicznych przekazało województwu Białostockiemu kwotę 300.000 zł. na rzecz samorządów powiatowych z przeznaczeniem na inwestycje drogowe.

— W sferach rządowych zapadła już decyzja w sprawie rozwiązania całego szeregu rad miejskich. W niedługim czasie zostaną rozwiązane rady miejskie w Łomży, Suwałkach, Białymstoku i Grodnie. Wybory do tych rad miejskich odbędą się na podstawie dekretu o samorządzie z roku 1919.

— Z Warszawy donoszą, że po trzydniowej przerwie proces gen. Żymierskiego toczy się w dalszym ciągu.

— Ministerstwo skarbu odwołało obowiązujące dotychczas przepisy ministerstwa skarbu, według których funkcjonarjusze, zwolnieni na podstawie art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej, obowiązani byli w razie ponownego przyjęcia na służbę państwową lub samorządową przed upływem trzech miesięcy od daty zwolnienia zwrócić część otrzymanej przez nich odprawy trzechmiesięcznej od dnia ponownego objęcia służby.

— Rada miasta Lwowa została przez Rząd rozwiązana, a zarząd miastem objął komisarz rządowy z radą przyboczną. Powodem tego zarządzenia są nieporządki i nadużycia w administracji gminnej, wykryte przez komisję ministerjalną. Przewagę w dotychczasowym zarządzie Lwowa mieli endecy, do ich grona należał przezydent miasta, Neuman. To też zarządzenia rządowe wywołują wielką, ale bezsilną wrzawę w gazetach chjeńskich. Socjaliści też są niezadowoleni z rozporządzenia rządowego.

— Z Poznania donoszą, że w fabryce płatowców na Ławicy wykonano w tych dniach nowy typ samolotu. Samolot zawiera pomieszczenie na dwóch rannych. We wtorek odbył się lot próbny z obciążeniem i bez obciążenia, którego dokonał pilot Hołodyński w obecności znawców. W czasie trzech lotów próbnych płatowiec sanitarny wykazał dużą sprawność. Samolot jest typu francuskiego i skonstruowany został według projektu biura konstrukcji fabryki samolotów pod kierownictwem inż. Bartla.

— Na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów minister poczt i telegrafów wniesie w porozumieniu z ministrem skarbu projekt rozporządzenia w sprawie przyznania specjalnego stałego dodatku urzędnikom pocztowym, tak zwanym ambulansowym, tj. tym, którzy pracują w wagonach pocztowych na kolejach. Jak dotychczas, pobierają oni znacznie mniejszą pensję, niż tej samej kategorji urzędnicy pocztowi.

— Od 1 września rb. obowiązkiem szkolnym objęte zostaną dzieci, urodzone w r. 1920. Rodzice, mający dzieci w tym wieku, winni przyprowadzić je do zapisu do najbliższej szkoły powszechnej w dniach 25, 26 i 27 b. m.

Jeżeli rodzice zamierzają uczyć dziecko w inny sposób (w szkole prywatnej, średniej, w domu), obowiązani są zawiadomić o tem dozór szkolny w gminie lub Radę Szkolną m. Białegostoku przed 1 września rb. przez złożenie deklaracji.

W razie niezłożenia takiej deklaracji dzieci będą urzędowo zapisane do publicznych szkół powszechnych w ciągu m. września z obowiązkiem uczęszczania przez cały rok szkolny 1927-8 pod odpowiedzialnością karną za nieposyłanie lub nieregularne uczęszczanie.

— W Sokółce powstał Komitet Floty Narodowej. Do Komitetu weszli najwybitniejsi działacze miejscowi.

— W dniu 17 bm. w Województwie Białostockiem odbyło się posiedzenie Komisji do spraw kolonij letnich dla dzieci. Z funduszów opieki społecznej rozdzielono 7600 zł.; Białystok otrzymał 3450 zł., Łomża — 1.750, Grodno — 2.200, Ciechanowiec — 2000 zł.

— Data przyjazdu P. Prezydenta na Górny Śląsk została ustalona na dzień 17 września. W dniu tym przybędzie P. Prezydent specjalnym pociągiem salonowym do Królewskiej Huty na poświęcenie największego w Polsce stadjonu sportowego.

— Polski Monopol Tytoniowy wszczął rokowania o zawarcie tranzakcji kompensacyjnej z Sowietami. Polska da Sowietom wyroby żelazne, wzamian zaś otrzyma tytoń.

Wartość tranzakcji szacowana jest na miljon dolarów.

— Z Wilna donoszą, że Dowództwo trzeciej brygady K.O.P. z uwagi na szerzącą się na Białorusi sowieckiej epidemję cholery, zarządziło tak zwane „półpogotowie", polegające na przestrzeganiu środków ostrożności, zwłaszcza w dziedzinie sanitarnej.

— Pod przewodnictwem wiceministra skarbu Grodyńskiego odbyła się w ministerstwie skarbu konferencja, poświęcona sprawie nowelizacji ustawy uposażeniowej dla urzędników.

— Gmina Dolistów pow. Białostockiego ogłoszona jest za rejon, objęty wścieklizną psów, dlatego też wszystkie psy w tej gminie muszą być trzymane na uwięzi. Uchylającym się od tego obowiązku grozi kara do 3 miesięcy aresztu i do 1000 zł. grzywny.

— Miasteczko Dubiecko pod Przemyślem padło pastwą pożaru. Spłonęło kilkadziesiąt domów.

— Generalnym inspektorem polskiego monopolu tytoniowego ma być mianowany w dniach najbliższych p. Józef Dutkowski, obecny dyrektor fabryki wyrobów tytoniowych Warszawa — miasto.

— W najbliższych dniach powraca do Warszawy po przeszło miesięcznym pobycie poza granicami państwa metropolita Dyonizy, głowa prawosławnej cerkwi w Polsce.

Ks. metropolita podczas swego pobytu zagranicą brał udział w konferencji wyznań niekatolickich w Winchester w Anglji oraz w światowej międzynarodowej konferencji chrześcijańskiej w Lozannie.

ZE ŚWIATA.

—Dnia 23 b.m. stracono w Bostonie (Ameryka) anarchistów włoskich Sacca i Vanzettiego, zasądzonych na karę śmierci za napad bandycki.

Sacco, robotnik szewcki i Vanzetti, domokrążny handlarz ryb, jeszcze przed wojną światową wyemigrowali z Włoch do Stanów Zjednoczonych. Nie taili nigdy swych anarchistycznych przekonań, a w r. 1915 byli przewódcami wielkiego strajku w Plymouth.

Aresztowano ich w r. 1920 pod zarzutem napadu bandyckiego, w którym zabito kasjera i dozorcę fabryki, rabując 15000 dolarów.

Aresztowanie nastąpiło na kilka dni przed wielkim wiecem robotniczym, na którym Vanzetti miał wystąpić z rewelacjami na temat śmierci drukarza Salsedo, który spadł z 14 piętra domu policyjnego.

Mimo, iż 31 świadków zeznało, ze w dniu krytycznym Vanzetti nie opuszczał swego sklepiku, mimo, iż konsulat faszystowskich Włoch wykazał alibi Sacca, który w dniu napadu wyrabiał sobie paszport, sędzia Thayer skazał obu oskarżonych na śmierć.

Przez 7 lat obaj skazańcy oczekiwali wykonania wyroku, kilkakrotne próby rewizji niezbyt pedantycznie prowadzonego procesu zawiodły.

W r. 1925 bandyta Madeiros, skazany w Portugalji na śmierć, zeznał protokólarnie, że to on zrabował 15000 dolarów i że w napadzie nie brał udziału ani Sacco, ani Vanzetti. Na tej podstawie wszczęto proces przed sądem najwyższym w Bostonie, lecz i tym razem Sacco i Vanzetti byli skazani na śmierć przez tegoż sędziego Thayera, który tymczasem awansował.

Gubernator Fuller nie skorzystał z prawa łaski wobec skazańców i Sacco i Vanzetti zginęli wreszcie na krześle elektrycznem. Na decyzję gubernatora wpłynęła niewątpliwie bezwzględna akcja anarchistów amerykańskich, którzy rzucaniem bomb usiłowali zapewnić życie swoim protegowanym.

Sacca i Vanzettiego stracono na krótko przed godz. 1-szą po północy (wedle czasu amerykańskiego, a więc koło godz. 7 rano wedle czasu środkowo-europejskiego).

Przed nimi wykonano egzekucję na Portugalczyku, Madeiros.

W związku ze straceniem Sacca i Vanzettiego odbyły się wielkie demonstracje w Nowym Yorku, Buenos Aires, Pittsburgu, Berlinie, Paryżu i Genewie, gdzie tłum obrzucił kamieniami policjantów, wznosił wrogie okrzyki pod adresem Stanów Zjednoczonych, demolował kinematografy, w których wyświetlano filmy amerykańskie, wreszcie wybił szyby w wielkiej sali gmachu Ligi Narodów, bibljoteki i sekretarjatu Ligi.

Są zabici i ranni.

Rząd sowiecki dokonuje w dalszym ciągu krwawych egzekucyj w różnych miejscowościach Rosji.

W Tyraspolu rozstrzelano pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rumunji niejakiego Madziło.

W Moskwie rozstrzelano pod zarzutem sprzeniewierzenia 500 tysięcy rubli komunistów niemieckich Schelli-Szalnikowa i Bryla oraz buchaltera Filipczuka.

Równocześnie zachodzą coraz częściej wypadki mordowania przywódców komunistycznych, którzy dali się ludności szczególnie we znaki.

W gubernji penzeńskiej niewykryci sprawcy zamordowali członka komitetu gubernjalnego partji komunistycznej Maszkiewicza.

W gubernji tulskiej zamordowany został przez ludność prezes komitetu gminnego, komunista Szmyriew, znany ze swego okrucieństwa w stosunku do ludności.

W obwodzie Zabajkalskim dokonały władze sowieckie licznych aresztowań, a osoby, które usiłowały zbiec, zatrzymano na granicy i rozstrzelano bez sądu.

Liczba aresztowanych w samej Czycie sięga 200 osób. Wiele z nich, w tej liczbie sędziwego generała kozackiego Łomkowa, zesłano do strasznego obozu koncentracyjnego na wyspach Sołowieckich.

Grupa członków sowieckich związków zawodowych w Czycie złożyła protest przeciwko bezprawnym egzekucjom i aresztowaniom. Protest ten jednak nie odniósł skutku, autorów zaś jego w liczbie 25 aresztowano.

W Nerczyńsku rozstrzelała czrezwyczajka 4 osoby.

W obwodzie Nadamurskim dokonano licznych aresztowań pod pretekstem wykrycia organizacji monarchistycznej. Aresztowano między innymi 9 oficerów sowieckich, których po 3-ch dniach rozstrzelano.

Najstraszliwszy jednek teror panuje w prowincji Nadmorskiej, gdzie aresztowano około 900 osób.

We Władywostoku rozstrzelano gen. Malinowskiego i kilku innych, w Grodekowie zaś stracono 13 osób z pośród inteligencji.

Z Mińska donoszą, że partja komunistyczna w Białorusi Sowieckiej opracowała instrukcję, zalecającą przeciwdziałanie szerzącym się wpływom chrześcijanizmu wśród robotników rolnych.

— Z Tokjo donoszą, że w południowej części Formozy nawiedziło miasto Yonzin silne trzęsienie ziemi. Przeszło 200 domów uległo zupełnemu zburzeniu. W czasie katastrofy zginęło 60 osób, a przeszło 200 jest rannych.

— Według obiegających pogłosek rząd sowiecki zamierza z okazji 10-lecia rewolucji bolszewickiej ułaskawić 1.000 przestępców politycznych.

— Wrocławski sąd krajowy (Niemcy) skazał obywateli polskich z Górnego Śląska, oskarżonych o zbrodnię stanu na rzecz Polski, Karola Siegla na 7 lat i Małyszków, ojca i syna, na 2 lata domu poprawczego i na utratę czci przez 10 lat

— Według doniesienia „Chicago Tribune" został zdobyty Nankin przez wojska północne gen. Sun Czuan-Fanga.

— Z Tyrolu donoszą o nagłym spadku temperatury. Po silnych burzach spadł śnieg, który pokrył góry aż do strefy leśnej.

— Donoszą o wielkich katastrofach kolejowych we Francji i Anglji, w których zginęło 28 osób i około 90 osób rannych.

— Z Tokjo donoszą, że w czasie manewrów morskich nastąpiło zderzenie okrętów wojennych Zginęło w katastrofie 12 oficerów, 18 marynarzy.

Sprawy gospodarcze.

Zbiory ostatnie lepsze o 15—20 procentów od przeciętnych.

Według tymczasowych obliczeń Urzędu Statystycznego tegoroczne zbiory w Polsce osiągną następujących liczb w miljonach kwintali: pszenica 13.8; żyto 59.8; jęczmień 17.1; owies 32.6.

Ponieważ przeciętny urodzaj za lata 1921—1925 wynosił: pszenicy 12.0; żyta 51.2; jęczmienia 14.2; owsa 28.0 — zatem tegoroczny urodzaj zapowiada się o 15 do 20 proc. wyższy od przeciętnego.

Kredyty dla większej własności ziemskiej.

Wskutek starań Rady Naczelnej Organizacji Ziemian w Warszawie, Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał kredyt wekslowy dla większej własności ziemskiej i dzierżawców, dotkniętych klęską gradową. Oprocentowanie kredytu wynosi 9% w stosunku rocznym, z terminem 6-ciomiesięcznym bez prawa prolongaty. Prócz podpisu wystawcy na wekslu muszą być jeszcze podpisy 2-ch żyrantów, odpowiedzialnych majątkowo.

Kupiectwo chce nawiązać ściślejszy kontakt z konsulatami.

Wobec doniosłości znaczenia informacyj, udzielonych przez konsulaty we właściwym czasie, Stowarzyszenie Kupców Polskich zwróciło się do wszystkich polskich konsulatów z prośbą o stałe i regularne nadsyłanie informacyj, motywując tę prośbę wzmagającem się zainteresowaniem naszego kupiectwa rynkami zagranicznemi i płynącemi stąd możliwościami eksportu.

Kaucje pracowników mają być złożone w bankach.

W ostatnim Dzienniku Ustaw ukazał się Dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie kaucyj, pobieranych od pracowników przez właścicieli przedsiębiorstw. Odtąd więc pracodawcy nie wolno pobierać od pracowników kaucji w gotówce, lecz mogą oni jedynie domagać się przedstawienia sobie kwitu ze złożenia kaucji w sądzie okręgowym.

Targi Wschodnie.

Komitet obywatelski dla popierania Targów Wschodnich, utworzony, jak wiadomo, pod egidą Izby handlowej i przemysłowej, rozwija w dalszym ciągu nader wytężoną pracę, współdziałając we wszystkich dziedzinach akcji organizacyjnej z zarządem Targów Wschodnich.

W ostatnich dniach odbyły w sali konferencyjnej Izby handlowej i przemysłowej swe posiedzenia sekcje: przyjęć, handlowa i prasowa.

Naczelna rada zrzeszeń kupiectwa polskiego postanowiła z okazji VII. Targów Wschodnich odbyć najbliższy swój zjazd 4 września br., jako w dniu ich otwarcia, we Lwowie. W zjeździe wezmą udział czołowi przedstawiciele polskich organizacyj kupiectwa z całego państwa.

Fabryka kos.

W niedługim czasie ma powstać na Górnym Śląsku pierwsza wielka fabryka kos w Polsce.

Jakie ubikacje podlegają podatkowi od lokali?

Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że w myśl art. 3 p. 2 ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 roku wolne są od podatku od lokali budynki, przeznaczone na cele przemysłowe, będące z przeznaczenia, względnie z konstrukcji swej budowy — budynkami fabrycznemi.

Natomiast budynki, będące z przeznaczenia czyli z konstrukcji swej budowy domami mieszkalnemi, a tylko w części zajęte na pomieszczenia przemysłowe, podlegają w całości podatkowi od lokali.

Jeżeli więc w budynku mieszkalnym części jego zajęte są na cele przemysłowe, o których mowa, to te pomieszczenia przemysłowe podlegają podatkowi od lokali.

IV. Wszechpolska wystawa drobiu.

W październiku r. b. projektowane jest urządzenie w Warszawie wielkiej wystawy drobiu, gołębi i królików oraz dzikich zwierząt futerkowych. Będzie to czwarta zrzędu tego rodzaju impreza w naszej stolicy, mająca na celu dokonanie przeglądu postępu w dziedzinie drobiarstwa. Wystawę organizuje centralny komitet hodowli drobiu, ul. Kopernika 30, w Warszawie.

Kara za zwłokę

Kara za zwłokę od zaległości w państwowych i komunalnych podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych wynosi na terenie całego Państwa od dnia 1 kwietnia rb. — 2% w stosunku miesięcznym, przyczem miesiąc zaczęty zalicza się za cały.

Wysoka konjunktura przemysłu metalowego.

Przemysł metalowy jest dostatecznie zatrudniony. Fabryki maszyn rolniczych, ukończywszy bardzo korzystnie sezon wiosenny, pracują intensywnie na sezon jesienny. Bardzo dobrze rozwija się przemysł maszyn i urządzeń elektrotechnicznych, oraz silników i transformatorów. Fabryki urządzeń młyńskich są bardzo dobrze zatrudnione. Wytwórnie maszyn tkackich otrzymały ostatnio bardzo poważne zamówienia, zarówno krajowego przemysłu włókienniczego, jako też z Rumunji, Dalekiego Wschodu, Ameryki Południowej i wielu innych krajów. Fabryki naczyń emaljowanych pracują obecnie w warunkach bardzo korzystnej konjunktury. Odnowienie syndykatu fabryk naczyń emaljowanych przyczyniło się bardzo do wzmocnienia cen.

Wzmożenie eksportu włókienniczego.

Wywóz materjałów włókienniczych z okręgu łódzkiego ujawnił w lipcu silny wzrost. Ogólny eksport tkanin i przędzy w lipcu br. wyraził się cyfrą 734.189 klg., wartości 7,165.634 zł., wobec 437.887 klg., wartości 5,182.889 zł. w czerwcu r. b.

Rezerwy zbożowe.

— W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyło się posiedzenie w sprawie rezerw zbożowych. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele centralnych organizacyj rolniczych, zarówno większej, jak i mniejszej własności. Na posiedzeniu przedyskutowano cały plan rezerw zbożowych. W odpowiedzi na poszczególne zapytania udzielał wyjaśnień przewodniczący komisji do spraw rezerw zbożowych, radca Szwalbe. Delegaci organizacyj rolniczych żadnych zastrzeżeń przeciwko rezerwom zbożowym nie zgłaszali, prosili natomiast o stałe utrzymywanie kontaktu z nimi.

ROZMAITOŚCI.

Plon niesiemy, plon, w gospodarza dom.

W niedzielę dn. 28 sierpnia rb. Centralny Związek kółek rolniczych, Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, przy współudziale Związku Teatrów Ludowych organizują w Spale u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej „Ogólno-polskie Dożynki" — radosne święto pracy rolników.

Program uroczystości obejmuje:

1) Przemarsz przed Panem Prezydentem;

2) Złożenie wieńców dożynkowych przez młodzież wiejską wszystkich ziem Rzeczypospolitej;

3) Popisy i zawody sportowe młodzieży wiejskiej;

4) Gry i zabawy ruchome, widowiska i tańce.

Na dożynki te wyjeżdża z Województwa Białostockiego cały szereg osób, oraz przeszło 80 delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze naszego pisma.

Nowa placówka.

Największa w Europie Rafinerja, stanowiąca własność Państwowych Zakładów Naftowych „Polmin" w Drohobyczu, otworzyła oddział w Białymstoku.

Zadaniem Oddziału będzie zasilanie rynku Kresów Wschodnich dobremi gatunkami przetworów naftowych.

Z tą chwilą sfery handlowe oraz przemysł fabryczny i rolniczy uwolnią się od towaru wątpliwej wartości, jakim dotychczas zarzucony był miejscowy rynek.

Troskę Państwowych Zakładów Naftowych Kresy witają z zadowoleniem. Nowej placówce życzymy powodzenia.

Zmiana pogody a zwierzęta.

Trzeba wiedzieć, że świat roślinny i zwierzęcy doskonałe posiada wyczucie wszelkich zmian w atmosferze, zmuszony jest bowiem do każdej zmiany dostosować się odpowiednio.

Rolnik np. wie bardzo dobrze, że jeśli pies gryzie trawę, zanosi się na zmianę pogody. Także, gdy pies często się otrząsa, biega wyraźnie zmęczony tam i zpowrotem, można być pewnym, że w ciągu dwudziestu czterech godzin nastąpi przewrót w pogodzie. A znakomity badacz przyrody, Linne, utrzymuje nawet, że gdy zanosi się na deszcz, od psów czuć niemiłą woń.

Wrażliwszy od psa na zmiany powietrza jest kot. Bo gdy kot leniwie leży na przypiecku i żałośnie miauczy lub kicha, dowodzi to, że wkrótce piękna pogoda się skończy.

Doskonałymi prorokami w zakresie pogody są małe zielone żabki, ropuchy i pająki. Wiemy wszyscy z doświadczenia własnego, jak kąśliwe stają się pająki, gdy ma się na deszcz. Wrażliwe na zmianę pogody są też pchły i muchy, które są bardziej wtedy natarczywe; pszczoły zaś latają przed deszczem bardzo szybko i skrzętnie gromadzą zapasy na czas niepogody.

Bardzo dobrze znają się na pogodzie ptaki. Gdy np. kogut pieje wieczorem, a kaczki bardzo głośno zachowują się na stawie i nieustannie trzepocą skrzydłami, każdy wieśniak rozumie, że trzeba co najszybciej zwozić siano czy zboże do stodół.

Natomiast, gdy jaskółki latają wysoko, jakieś 100 do 300 metrów nad ziemią, śmiało liczyć można, że piękną pogodę mieć będziemy co najmniej tydzień. Ale gdy jaskółki latają nisko nad ziemią, jakieś 20 metrów tylko, widoki na ładną pogodę są wtedy słabe. Jeżeli zaś latają tuż przy ziemi — znaczy, że wkrótce będzie deszcz.

Tak samo, jak zwierzęta i ptaki, mają też wielką wrażliwość wszelkie rośliny, nietylko kwiaty i trawy, lecz krzewy i drzewa. Tu jednak takie jest bogactwo okazów i tak trudno jest czynić spostrzeżenia człowiekowi nieobeznanemu dokładnie z botaniką, że dla przeciętnego człowieka nie mają one praktycznej wartości.

Możnaby tu jedynie zaznaczyć, że np. liście brzozy pachną bardzo silnie, gdy zanosi się na opady atmosferyczne. To samo da się powiedzieć również o dzikiej róży i innych krzewach.

Spadek liczby urodzin w Polsce

Na podstawie obliczeń, dokonanych w kilku większych miastach Polski, w ostatnich 20-u, względnie 30-u latach daje się zauważyć stopniowy i bardzo pokaźny spadek liczby urodzeń, który dał się odczuć zwłaszcza w latach powojennych.

Na tysiąc ludności liczba urodzeń wynosiła: w Warszawie — w 1885 roku — 43,85, w 1905 — 31,24, w 1923 już 23,82. W Poznaniu w r. 1885 — 42,10, w 1905 — 36,90, w 1923 — 31,98. W Łodzi na tyleż mieszkańców liczba urodzeń wynosiła (brak danych za rok 1885) w 1905 — 44, w 1923 spadłą do 28,3.

To samo zjawisko daje się zauważyć i w innych miastach.

Ile on ma lat?

Takie pytanie słychać dziś często, gdy mowa o wybitnych mężach współczesnej Polski. Chcąc zaspokoić ciekawość, dajemy poniżej kilka danych. Mianowicie, liczą lat: Prezyd. Rzptj. Ignacy Mościcki i Marszałek Józef Piłsudski — po 60; Ks. Kardynał Kakowski — 65; Ks. Kardynał Prymas Hlond — 46; Marszałek Sejmu Maciej Rataj — 43; były prezydent Stanisław Wojciechowski — 58; byli premjerzy: Ignacy Paderewski — 67; Wincenty Witos i Wład. Grabski — po 53; Dr. Aleks. Skrzyński — 44; generałowie: Kazimierz Sosnkowski — 42, Łucjan Żeligowski — 62; wicepremjer Bartel — 44.

Kanał Ogińskiego

— Odbyła się niedawno uroczystość otwarcia i oddania do ruchu odbudowanego kanału Ogińskiego. Otwarcia dokonał minister rob. publicznych inż. Moraczewski w towarzystwie ministra reform rolnych prof. dr. W. Staniewicza.

Najstarszy ten na ziemiach polskich kanał został doszczętnie zniszczony podczas wojny i dopiero w r. 1923—1926 dokonano jego odbudowy kosztem 1 miljona złotych. Odbudowano 10 śluz komorowych i oczyszczono kanał, który dziś jest dostępny dla spławu tratew i żeglugi niewielkiemi statkami. Dalsze prace doprowadzą kanał do całkowitej użyteczności w zakresie z czasów przedwojennych i wówczas będą mogły kursować statki długości 38 metrów i szerokości do 5 i pół metra.

Równocześnie min. Staniewicz omawiał z min. Moraczewskim sprawy przeprowadzenia na szeroką skalę robót meljoracyjnych na Polesiu, co umożliwiłoby oddanie na użytek reformy rolnej wielkich obszarów, dziś — bezużytecznych.



Zwycięstwo ósemki polskiej na międzynarodowych regatach

Na regatach międzynarodowych na jeziorze Como ósemka polska pobiła Belgów, Jugosłowian i Czechów, przybywając na trzeciem miejscu za Włochami i Szwajcarami.

Ósemka polska jest reprezentacją A. Z. S. warszawskiego.

Rejonowe Św. P. W. 42 p. p.

Z powodu zakończenia pracy przysposobienia wojskowego na rok 1926/1927 w oddziałach przysposobienia wojskowego i hufcach szkolnych, w myśl otrzymanych instrukcyj z D. O. K. III. D-two Rejonu 42 p. p. urządza Święto Rejonowe P. W. i W. F. w dniach 11, 17 i 18 września b. r.

Z marszu „Szlakiem Kadrówki"

W tegorocznych zawodach „Marsz Szlakiem Kadrówki" pierwsze miejsce zdobył zespół 42 Białostockiego p. p. pod kierownictwem por. Juljana Krasickiego.

Międzynarodowe zawody lotnicze.

W międzynarodowych alpejskich zawodach lotniczych wzięło udział przeszło 20 uczestników, z których tylko siedmiu z powodu silnej mgły doleciało do Belinzony.

Pierwszy przyleciał aparat szwajcarski, w minutę po nim zaś samolot polski. W pewnych odstępach czasu nadleciały następnie aparaty: szwajcarski, jugosłowiański, holenderski i czeski, w godzinach zaś przedwieczornych dopiero drugi jugosłowiański.

Mistrzostwo pływackie Polski.

Tegoroczne mistrzostwa Polski w pływaniu wykazały kolosalne postępy, jakie poczynili w ciągu ostatniego roku nasi pływacy.

Pierwszy rekord padł w biegu 1000 mtr. nawznak pań, w którym Kajzerówna z Giszowca ustanowiła czas 1:48,8, bijąc Schoenfeldównę z Jutrzenki. W podobnym biegu panów Schoenfeld z Jutrzenki krakowskiej ustanowił również rekord w 1:31.6 przed Chocimskim i Rittermanem. Podczas biegu na 1500 mtr. Trattowa z Polonji warszawskiej osiągnęła czas 32:50.8 i w międzyczasie pobiła rekord Polski na 1009 mtr. w czasie 21.48. Druga do mety przybyła Kajzerówna.

Wreszcie czwarty rekord ustanowił świeżoprzybyły z Włoch członek A. Z. S., Krotochwila, przebywając 1.500 mtr. w 26:28.9. Drugie i trzecie miejsce zajęli koledzy klubowi zwycięzcy, Matysiak i Moritz.



Międzynarodowe zawody pływackie w Warszawie.

Wesoły kącik.

Lekarstwo na zęby.

—Oj, oj, oj, te zęby, psia!—powiadam panu, skonać!

— Ach, to nic. Mnie w zeszłym tygodniu też bolały, że niech Bóg uchowa.

— No?

— A no, poszedłem do domu, wyściskałem, wycałowałem żonę i przeszło, jak z bicza trzasł!

— Przepraszam pana—a czy pańska żona jest teraz w domu?

Zapracowany.

— Ja, panie, jestem proletarjusz z proletarjuszów.. Nawet urodziłem się w niedzielę, bo w powszedni dzień nie miałem czasu.

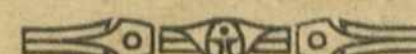
Rozmowa w restauracji.

— Zna się pan na koniach?

— Pi... jak nikt. Spytaj się pan na wyścigach.

— Doskonale. To niech kochany pan powie, czy to, co jemy, konina czy wołowina?

Adres Redakcji i Administracji: BIAŁYSTOK, ELEKTRYCZNA 9.
Administracja otwarta: od godziny 10-ej do 15-ej i od 17-ej do 19-ej
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Warunki prenumeraty: rocznie 20 zł. — półrocznie 10 zł. Kwartalnie 5 złotych, zagranicę o 50% drożej.
Cena ogłoszeń: cała strona 400 zł, 1/2 strony 200 zł, 1/4 strony 100 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 25 zł.
Redaktor odpow.: WITOLD ŚNIEŻKO Wydawca: BIURO PROPAGANDY W BIAŁYMSTOKU.
Polska Drukarnia w Białymstoku Sp. Akc. ul. Św. Rocha Nr 3 Tel. 273.




BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
KUL